

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach, dnia 2. Października 1842.

Religia.

Żywot Świętego Bazylego,
męczennika.

W mieście Ancyrze, w Galacyi, żył pewien świętobliwy Kapłan, imieniem Bazyli, który za Cesarza Konstantyna, a potem Konstansa, wsławił się bronieniem Bóstwa Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, przeciw Aryanom. Bili na niego Biskupi Heretyków i oskarżali go przed Konstantsem za człowieka kłótliwego, pokój publiczny mieszącego i buntownika. Cesarz, podówczas zajęty wojną z Persami, nie zważał na owe skargi; Bazyli zaś nie ustawiając w gorliwości opowiadania prawdziwej wiary katolickiej, wielu Aryanów przywiódł na łono kościoła świętego. Gdy roku pańskiego 361. umarł Konstans, następca jego Julian, wyrzekłszy się nauki Jezusa Chrystusa, iawnie i głośno oświadczył się za bałwochwalcstwem i takowe w państwie rzymskim usiłował przywrócić. Takowym bezbożnym usiłowaniom cesarza apostaty, to jest: odstępcy od wiary chrześcijańskiej, z największą, jaką mógł, mocą opierał się Bazyli. Obchodził on miasto Ancyrę i inne miejsca, będące pod zarządem Biskupa jego, Św. Marcella, zagrzewając lud do trwania w pobożności, do brzydzenia się

plugastwem ofiar bałwochwalskich, do gardzenia obietnicami Juliana, którego moc, powiadał, prędko ustanie. Przez takie postępowanie swoje, iak dawniej Heretyków, tak teraz Pogan na siebie obruszył. Nie zważał on przecie na to; bo głęboko w jego sercu utkwiała ta prawda boska: że bardziej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi, że na nic się nie przyda człowiekowi, choćby cały świat dla siebie pozyskał, a na duszyby swojej uszczerbek poniósł. Tym duchem ożywiony, gdy raz przechodząc widział Pogan odprawiających iakąś ofiarę bałwochwalczą, zatrzymał się, a ciężko westchnąwszy, wielkim głosem prosił Boga, aby raczył zawstydzić nieprzyjaciół prawdy, i niedopuszczać, aby który z Chrześcian dał się zwieść ich przykładem. Słyszając to Paganie, rzucili się na niego, a poimawszy, wołali: „Co ty za ieden jesteś, co krążąc chodzisz, i lud miesząjąc, usiłujesz wyniszczyć cześć bogów, od Cesarza ustanowioną?“ — Nie ja to ten jestem, odpowiedział żarliwy Kapłan, ale jest Bóg niebieski, który niewidomą mocą swoją zniszczy całą waszą fałszywą Religiją. Tą odpowiedzią tém bardziej rozjątrzeni, zaprowadzili Go do Saturnina, gubernatora prowincyi, powiadając: Oto ci stawiamy człowieka, który wywraca miasto całe i zwodzi lud, i do tego przy-

szła jego zuchwałość, iż opowiadał złą naukę, groził wywróceniem ołtarzy naszych bogów i bluźnił przeciw Cesarzowi. — „Ktoś ty jest,“ zapytał go się Gubernator, „który w swoich postępkach taką śmiałość okazujesz?“ — Jestem Chrześcianin, odpowiedział Bazyli, i to to jest, czém się nad wszystko szczycę. — „Jeżliś tedy jest Chrześcianinem, czemuż nie postępuiesz sobie iako Chrześcianin?“ mówił daléy Saturnin. — A Św. Bazyli mu na to: Każdy Chrześcianin powinien okazywać się takim we wszystkich dziełach swoich w oczach całego świata. — Mówił do niego Sędzia: „Dla czego ty bunt wszczynasz w mieście, i bluźnisz przeciw Cesarzowi, osławiając go, iakoby był przestępcą praw najsprawiedliwszych?“ — Co się mnie tyczy, odpowiedział Bazyli, ia nie bluźnię ani przeciw Cesarzowi, ani przeciw jego Religii; jest atoli Pan w Niebie, iakowy jest Bóg, którego nasi przodkowie czcili sercem czystém, i którego Wierni uznają za iedynego Boga swego; On może w iednéj chwili niewecz obrócić całe wasze fałszywe nabożeństwo. — „To ty nie uznajesz zaprowadzonéj przez Cesarza Religii za prawdziwą?“ zapytał Saturnin. — Św. Kapłan rzekł: A ty uznajesz ją za taką? czyż może przy zdrowych zmysłach zostający człowiek wmówić w siebie, że nieme kloce są bogami? — Rozgniewany Sędzia przerwał mowę Św. Bazylemu i zawołał: „Tunie trzeba gadać, tylko być posłusznym Cesarzowi.“ — Ia w niczém nie wykroczyłem przeciwko posłuszeństwu Cesarzowi niebieskiemu, odezwał się Kapłan, i spodziewam się pozostać mu wiernym i napotém. — „O iakim Cesarzu niebieskim ty mówisz?“ zapytał się Sędzia. — O tym, odpowiedział Bazyli, który mieszka w Niebie, i który wszystko widzi; albowiem

ten, o którym wy tyle mi mówicie, tu tylko na ziemi rozkazuje; on jest równie człowiekiem iako i drudzy i ma wpaść prędko w ręce wielkiego Króla nieba i ziemi. — Takowe słowa obraziły Gubernatora; dla tego kazał zawiesić na powietrzu Bazylego i żelaznemi szponami szarpać żebra jego. Pośród mąk takowych Święty dzięki Bogu czynił, że mu pozwolił przez męki wchodzić na drogę żywota. A gdy go Saturnin pytał, czyli Cesarz umie karać tych, co go słuchać nie chcą, i czyby i on nakoniec nie chciałby się poddać? odpowiedział: I ia całą moję ufność położyłem wtym, który jest prawdziwym królem i żadna rzecz nie może mojego odmienić zdania. Widząc Saturnin słabiejących katów, a Męczennika co raz wytrwalszego, kazał go odprowadzić do więzienia, a rzecz całą doniósł do Cesarza. Gdy prowadzono Św. Bazylego, zabiegł mu drogę nieiakiś Feliks, człowiek złych obyczajów, i rzekł do niego: Ia ci radzę, bądź posłuszny Cesarzowi, dla uniknienia zasłużonéj kary. Idź precz, odpowiedział Św. Kapłan, człowiecze nieczysty i złośliwy! ty nie poznajesz, ani też wart ieseś prawdziwych obietnic; albowiem będąc w tak wielkich ciemnościach, iak możesz rozumieć i poznawać prawdę? To rzekłszy, odważnie wszedł do więzienia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wykład obrzędów Mszy świętęj.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Od Komunii do końca.

Po przyjęciu tak wielkiego Sakramentu kończy się wszystko dziękczynieniem, mówi Św. Augustyn. Tak jest, ostatnia ta część Mszy cała prawie po-

święcona jest dziękczynieniu za bogaty dar Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Zawiera Antyfonę, modlitwę jednę lub więcej, zakończenie, przeżeganie, ostatnią Ewanielią.

§. 1. *Antyfona.*

Po uczynionéy ablucyi, Kapłan udaje się na prawy brzeg ołtarza i odmawia ze Mszału antyfonę, wyjętą z psalmu którego lub innéy części Pisma świętego, którą także chór śpiewa, jeżeli jest Msza uroczysta. Antyfona ta zowie się *Kommunio*, dla tego, iż śpiewanie iéy przypada na czas rozdawania Komunii św. ludowi. W dawnych wiekach, dla znaczney liczby komunikujących, cały psalm lub hymn iaki śpiewano, podobnie jak w czasie Offertorium.

§. 2. *Modlitwa.*

Kapłan po odmówieniu antyfony, wraca na środek ołtarza i lud pozdrowiwszy temi słowy: *Dominus vobiscum!* (Pan z wami!) znowu udaje się na prawy brzeg ołtarza i odmawia lub śpiewa modlitwę jednę lub więcej. Ta nazywa się *Postkommunio*, to jest: modlitwa po Komunii; dawniéy dziękczynieniem nazywaną była (*gratianum actio*). Modlitwy te według świąt i obchodów bywają różne, zawsze atoli ieden duch je ożywia; dzięki w nich Bogu składamy, iż nam dozwolił stać się uczestnikami tak wielkich tajemnic i prosimy Go o skuteczność łaski, przez Komunią św. pozyskanéy. W porcie czterdziestodniowym po ostatniéy modlitwie zwyczajnéy, dodaje się osobna za lud, do którego wprzód Kapłan lub Dyakon przemawia temi słowy: *Humiliate capita vestra Deo!* to jest: upokorcie głowy wasze przed Bogiem. Jestto szczątek starożytnego zwyczaju. Po Kom-

munii w dni postne mówiono zaraz nieszpory, i modlitwa, o któręy mówimy, była razem zakończeniem nieszporów i Mszy. Późniéy odłączono nieszpory od Mszy świętéy, a dawna modlitwa została i onę zakończyła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Sposób zapobieżenia od zepsucia kapusty kwaszonéy.

Kapusta kwaszona, w beczkach chowana, traci niekiedy w miesiącu Lipcu smak i iędrność, staje się miękką, zmienia kolor i w krótkim czasie wznigliżnę przechodzi. Przeciwno temu zaradczy środek na tém zależy, aby w kapuście aż do samego dna beczki utkwieć drag brzożowy z korą. Przez to kapusta kwaszona ma w kilka dni do dawnego stanu powrócić.

Zeby zaś kapusta nie psuła się, i mogła być zachowaną iak naydłużéy, robiąc ją nie trzeba żalować soli. Gdy odrobi, na nowo ją przekładać i udeptywać iak naymocniéy.

Naytańsza lampa nocna.

Dzikie dojrzałe kasztany starannie się ze skorupki obierają, i przez sam środek na wylot grubém szydłem lub małym świderkiem przebijają, potem się suszą i w miejscu zabezpieczoném od wilgoci zachowują. Chcąc ich zaś użyć do lampy, kładzie się kasztan w oliwę lub oléy rzepakowy na dwadzieścia cztery godziny, potem się wymuie i przewłok-

szy przez wywierconą dziurkę knot bawełniany, dobrze nasycony oliwą, kładzie się go w naczynie wodą napełnione i zapala. Lubo światło, które takowa lampa wydaie, jest małe, pali się iednak przez całą noc i obawiać się nie potrzeba, aby zgasła.

Obrażnik.

(Prawdziwe zdarzenie.)

„Matko,” rzekł do gosposi we wsi S. włóczący się od komina do komina obrażnik, „nie kupicie iakiego Świętego?” „Nie,” odpowiedziała, „bo nie mam pieniędzy.” — „Ia też nie chcę pieniędzy!” zawołał tenże; „dacie mi troche mąki, iagiel, okrasy, masła, albo kawałek chleba, to wam zostawię iednego.” — „Kiedyé Waspan pieniędzy nie chce, toć iuż wezmę iakiego Świętego,” rzekła gosposia i zaczęła sobie przebierać, ten ładny, ten ieszcze ładniejszy; wreszcie obrawszy ieden, zapytała: „A to co za Święty?” „Święty Franciszek,” odpowiedział obrażnik. „A święcony też aby?” mówiła dalej. „Ola Boga!” rzekł przedaiący, „ieszcze do tego w Częstochowie; ia nieświęconych nie noszę.” Ucieszona kobiecina, że bez pieniędzy przyszła do obrazka, nadała wykpiwaczowi: słoniny,

mąki, iagiel, a na przegryzkę kawał chleba z masłem, a obrazek zawiesiła nad swoim łóżkiem obok Matki boskiéy i Św. Iózefa. A wiedzieć trzeba, że ani ona, ani iéy mąż czytać nie umiał. Po nieiakim czasie zachorował gospodarz i to niebezpiecznie. Przyszedł ksiądz z Panem Iezusem, a skończywszy z chorym, zaczął po cycowsku rozmawiać z obecnymi, patrząc po izbie tu i ówdzie. Narreszcie zapyta, wskazując na obrazek obok Matki boskiéy i Świętego Iózefa, co to za obraz tam wisi? „To Św. Franciszek, Dobrodzieiu,” odezwała się gospodyni i zaraz opowiadała, iak do niego przyszła i gdzie święcony. „Oszukano Cię moia gosposiu,” rzekł Kapłan z westchnieniem, „to nie iest Święty Franciszek.” „Cóż tedy?” zapytała. „Luter Marcin,” odpowiedział Proboszcz. „Otóż widzicie! iak się łatwo daiecie lada włóczędze oszukać!” Ledwo Ksiądz odiechał, gospodyni zdięła mniemanego Franciszka ze ściany, a co z nim zrobiła? o tom się nie pytał.

Sprostowanie. Wprzeszłym numerze (39.) na stronie 153 wiersz 17. zamiast: słowa Zbawiciela świata, „są człowiekowi i t. d.; czytaj: są słowa Zbawiciela świata, „człowiekowi i t. d.

Do wiadomości. Donoszę ninieyszém, iż do *Książki do Nabokénstwa*, która z polecenia Nayprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunina ułożoną została, kazałem zrobić

trzy piękne obrazki, ryte na stali, wraz z pięknym tytułem, wyobrażające: 1. *Pana Iezusa*, z podpisem: „Iam iest droga, i prawda, i żywot.“ Łuk. XVI, 6. — 2. *Najświętszą Maryją Pannę*, z podpisem: „Wielbi duszo moia Pana.“ Łuk. I, 46. — 3. *Pana Iezusa umierającego na krzyżu*, z podpisem: „Oycze! w ręce twe polecam ducha moiego.“ Łuk. XXIII, 46. — Cena prenumeracyina: 1 złp., czyli 5 sgr.

WW. XX. Proboszczowie raczą się łaskawie zająć zapisaniem tych obrazków dla osób żyjących ich sobie.

Ernest Günther, księgarz i typograf.